Nr. 485. Kraków, Wtorek 26 Września 1916. Rok XXXV.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	32 kor. — h.	16 kor. — h.	8 kor. — h.	2 kor. 70 h.
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	39 „ — „	19 „ 50 „	9 „ 80 „	3 „ 30 „
z dwuraz. „ „	46 „ 40 „	23 „ 20 „	11 „ 60 „	3 „ 90 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. pocz. Kasy Oszczęd. 887.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1875. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Piekna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowę: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencye J. Hopensa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rosbach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 90 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za opłatę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Walki Turków w Galicyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 26 września.

Ag. Milli donosi: Główna kwatera ogłasza dn. 24 bm.:

Front kaukazki: Na prawem skrzydle drobne starcia, chwilami ogień artyleryi. Rozbójnicy i nieprzyjacielscy żołnierze, którzy dnia 22 bm. wylądowali w okolicy półwyspu Akyol, zostali przepędzeni ze stratami. Jak dodatkowo doniesiono, nieprzyjacielowi, którego zmusiliśmy do odwrotu z pod studzien Tavale na wschód od Suezu, zadaliśmy dosyć ciężkie straty i odebraliśmy mu wielki łup, który w odwrocie zostawił.

Doniesienie głównej kwatery z dnia 25 bm.:

Front kaukaski: Nieprzyjacielski napad ogniowy na prawem skrzydle stłumiła nasza artylerya. Wypad, podjęty przez nieprzyjaciela słabemi siłami na lewem skrzydle, został odparty ze stratami dla nieprzyjaciela.

Na froncie galicyjskiem dnia 24 b. m. **Rosyanie znacznie przeważającemi siłami podjęli atak na nasze wojska, który zupełnie rozbił się o ich bohaterski opór. Nieprzyjaciel poniósł ciężkie straty.** Początkowo udało się Rosyanom wedrzeć się do kilku części naszych najprzedniejszych, słabo obsadzonych rowów, jednakże **nasze dzielne wojska kontratakiem na bagnety wyrzuciły ich wśród krwawych strat i pierwotne położenie przywróciły w zupełności.**

Doniesienie rosyjskiego sztabu generalnego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 26 września.

Sprawozdania sztabów nieprzyjacielskich:

Rosya, dnia 25 bm. po południu.

Front zachodni: Nic ważnego.

Komunikat bułgarski.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Sofia, 26 września.

Sprawozdanie sztabu generalnego z dnia 25 b. m.:

Front macedoński: Na froncie Floriny na wyżynie Kaimakcalan żywa czynność artyleryi. Próbę nieprzyjacielskiej piechoty, zmierzającą do posunięcia się na całym froncie, udaremniono. W dolinie Moglenicy słabo, dla nas korzystne przedsięwzięcia piechoty. Po obu stronach Wardaru słaby ogień artyleryi. Nieprzyjacielska artylerya, która rzucała granaty zapalające na Doiran, wznieciła tam pożar. Na froncie Strumy żywe walki artyleryi. Usiłowanie nieprzyjacielskich oddziałów, aby podsunąć się na lewym brzegu rzeki, na wschód od Orliak, zostało udaremnione.

Front rumuński: **W Dobrudży nasze wojska na prawem skrzydle posunęły się skutecznie naprzód i obsadziły linię Amzarcz—Perveli. Nieprzyjaciel cofnął się w północnym kierunku.** Na innych częściach tego frontu słaba czynność artyleryi i piechoty.

Dywizya serbska w Dobrudży.

Berlin, 26 września.

»Lokal-Anzeiger« donosi z Kopenhagi:

Dzienniki rosyjskie podają opisy **wytracenia całej jednej dywizyi serbskiej w Dobrudży.** — Według przedstawienia dziennika odeskiego »Listok«, otrzymała dywizya serbska, należąca do wojsk rosyjsko-rumuńskich, w walkach w pobliżu wybrzeża czarnomorskiego, w obszarze między miejscowościami Mangalia—Azaplar, **cios śmiertelny.**

Walki rozpoczęły się tam dnia 16 września i trwały bez przerwy do dnia 19 września. Punkt szczytowy osiągnęły dnia 17. Bułgarzy podjęli tego dnia przeszło dziesięć zaciętych ataków. Prawe skrzydło pod gwałtownym naporem Bułgarów musiało się wycofać na drugą linię. Wobec niebezpieczeństwa otoczenia szturmowali Serbowie z niesłychaną siłą naprzód. Działa zamilkły **i rozegrały się straszliwe zapasy na bagnety.** Nawet oficerowie serbscy oddziałów rezerwowych z podniesioną szablą rzucali się w wir walki, by żołnierzy porwać za sobą.

Gdy krwawy bój trwał już trzy godziny i doszedł do kulminacyjnego punktu, zjawiła się konnica niemiecka i w ataku, przeprowadzonym z nieporównaną pogardą śmierci, **wycięła przeważną część dywizyi serbskiej.** Sprowadziła ona rozstrzygnięcie na korzyść armii Mackensena, pomimo godnej pochwały dzielności Serbów. — **Przeważna część dywizyi serbskiej pokryła pobojowisko poległymi lub rannymi,** tylko nieznacznym szczątkom udało się ujść z życiem.

Straty wyniosły 5.000 ludzi, w tem wszyscy niemal oficerowie.

Rumuński pociąg oficerski wysadzony w powietrze.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 26 września.

Donoszą ze Sztokholmu:

W pobliżu jednego z miast, położonego nad Dunajem, dokonali żołnierze rumuńscy, niechętni wojnie, straszliwego zamachu. **Gęsto obsadzony pociąg oficerski został bombami dynamitowemi wysadzony w powietrze. Z 400 oficerów pozostało tylko siedmiu nietkniętych.**

Wybuch wyrzucił pociąg w górę i zrzucił go następnie z nasypu kolejowego.

Drugi pułk artyleryi z Jass silnie jest podejrzany o dokonanie tego zamachu. Nastrój wśród pułku tego przedstawiają jako szczególnie podniecony. Stosunek pomiędzy ciałem oficerskiem a żołnierzami, który w całej armii rumuńskiej jest w najwyższym stopniu nieharmonijny, tutaj podnieść się miał do poziomu ciężkich wypadków niesubordynacyi. Komisya śledcza na razie wybrała sześciu ludzi, którzy zostali rozstrzelani na zasadzie prawa wojennego.

Rekrutacya rumuńska w Siedmiogrodzie.

Budapeszt, 26 września.

»Pesti Hirlap« donosi:

Gdy po obsadzeniu miast siedmiogrodzkich przez rumuńskie wojska rozdano pomiędzy ludność portrety rumuńskiej rodziny królewskiej, zaczęły obchodzić patrole rumuńskie od domu do domu, **zabierały wszystkich mężczyzn od 17 do 55 roku życia** bez względu na zdatność ich fizyczną **i wcielały do armii rumuńskiej.** Odczytują im formułę, **poczem każdy otrzymuje przepaskę na ramię w barwach rumuńskich.** Następnie otrzymują rozkaz, aby się zaopatrywali w środki żywności na cztery dni, i aby się pożegnali z rodziną.

O usunięcie Bratianu.

Wiedeń, 26 września.

Donoszą ze Sztokholmu:

Szczególne znaczenie polityczne przywiązują koła rumuńskie do podburzającej wprost polemiki, którą rozpoczął Konstantyn Mille w „Adeverulu" przeciw królowi rumuńskiemu Ferdynandowi i Bratianowi. Mille pisze:

Rząd Bratianu, popierany przez króla, usiłuje wszelką próbę oświecenia ludu o trudnościach położenia usunąć za pomocą surowej cenzury. Przez to niszczy jednolitość w Rumunii. **Dziś słychać już tylko przekleństwa, miotane na wojnę.** Komunikaty kierownictwa wojsk **nie dają najmniejszego wyobrażenia o położeniu wojennem.** Oficyalne wyjaśnienia, ponaklejane na rogach ulic, upiększają **spadłą na naród klęskę.** Mimo to z ust do ust przebiegają wieści, że po Dobrudży **rozlewają się zwycięskie wojska nieprzyjacielskie. Skutkiem tego wzrasta popłoch,** powstają zbiegowiska i zaburzenia, **jakie oglądamy codziennie.** Rząd Bratianu **nie zdoła ukryć sytuacyi istotnej.**

W kołach politycznych szczególny nacisk kładą na fakt, że ataki te pojawiają się właśnie w „Adeverulu", wychodzącym **za pieniądze rosyjskie.** Zapewniają, że Mille otrzymał wskazówki odpowiednie z Petersburga. Stosunek pomiędzy obuma sprzymierzeńcami teraz już uważają za nadwerężony, gdyż Bratianu, który klęskę w Dobrudży przypisuje Rosyanom, **energicznie domaga się objęcia naczelnego dowództwa przez Rumunów.** Rosyanie odrzucili jednak kategorycznie ten projekt i usiłują wojska rumuńskie w Dobrudży **całkowicie wyzwolić** z zawisłości od kierownictwa wojsk w Bukareszcie. Na to potrzeba jednak usunięcia Bratiana. Jest to pierwszy cel dyplomacyi rosyjskiej. Oczekują w najbliższym czasie sensacyjnych wydarzeń.

Zatopienie transportu wojsk angielskich.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 26 września.

Dziennik ateński »Embros« donosi, że kapitan greckiego parowca »Argostolion«, który przybył do portu w Pireusie, opowiadał, że widział przy wyjeździe z Mudros, jak **łódź podwodna storpedowała wyjeżdżający lekki krążownik angielski wraz z okrętem transportowym, który wojska angielskie wiózł na pokładzie.**

Oba okręty zatonęły w ciągu kilku minut. Przeważna część załogi utonęła również.

Wrzenie w miastach przemysłowych Francyi.

Hamburg, 26 września.

»Hamburger Fremdenblatt« donosi z Genewy:

Hervé pisze w swoim dzienniku, że **dla zgniecenia wzrastającej do granic zdrady stanu propagandy pokojowej we francuskich miastach przemysłowych, wprowadził rząd zaostrzony stan oblężenia w szeregu miast portowych i przemysłowych Francyi,** zwłaszcza na południu.

Rewolucya w Grecyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Medyolan, 26 września.

Według »Corriere della Sera«, władze greckie poczyniły zarządzenia, aby powstrzymać napływ oficerów i żołnierzy do buntowników w Salonikach. We czwartek **zbuntowała się załoga parowca w porcie salonickim** i oddała parowiec komitetowi rewolucyjnemu. W Kandyi na Krecie **demonstranci starli się z wojskami,** mieli kilku zabitych i rannych. **W Heraklei poddał się garnizon. Żandarmerya zbratała się z rewolucyonistami,** obozującymi w Kanci i w Rethymno.

Venizelos kierownikiem ruchu rewolucyjnego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 26 września.

»Daily News« dowiaduje się z Aten, że Venizelos, którego ponownie wezwano, aby przybył do Salonik, postanowił udać się tam **i wziąć w swe ręce kierownictwo ruchu rewolucyjno-narodowego.** Kilku przywódców partyi liberalnej odjechało właśnie.

Ateny, 26 września.

Biuro Reutera donosi pod datą 25 bm.:

Venizelos w towarzystwie admirała Kunduriotisa, wielu wyższych oficerów i zwolenników, odjechał stąd dziś rano, prawdopodobnie na Kretę, skąd zamierza się udać do Salonik. **Położenie jest bardzo poważne.**

Venizelos w Salonikach.

Wiedeń, 26 września.

Donoszą z Lugano:

Venizelos przybył do Salonik.

Autonomia Salonik.

Wiedeń, 26 września.

Donoszą z Berna:

Saloniccy korespondenci medyolańskich dzienników po raz pierwszy zaznaczają możliwość **utworzenia autonomicznego państwa z Salonik.**

W tej sprawie donoszą do »Corriere della Sera« z Salonik, że zamiar komitetu rewolucyjnego przygotowania obwołania autonomicznej Macedonii z powierzeniem równoczesnem władzy państwowej Venizelosowi, kwestyę bałkańską bardziej jeszcze powikła. Rewolucyjni venizeliści stanowią wprawdzie tylko znikomą mniejszość, liczą jednak w dużej mierze na wojska rewolucyjne. Jeśli rząd grecki wytrwa w neutralności, istnieje plan, by autonomiczna Macedonia wraz z greckiemi wyspami wydała wojnę Austro-Węgrom i Bułgaryi.

Skrępowana Grecya.

Wiedeń, 26 września.

Donoszą z Lugano:

Z Medyolanu nadchodzi wiadomość, że w piątek zażądali **posłowie koalicyi** z wyjątkiem rosyjskiego osobiście u króla Konstantyna wydania **zakazu jakichkolwiek demonstracyj wojskowych** przeciwko zarządzeniom koalicyi.

Nowe przesilenie w Grecyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berno, 26 września.

»Temps« donosi, że **w Atenach uważają nowe przesilenie ministeryalne za nieuniknione.** Aby usunąć trudności przy tworzeniu nowego gabinetu, mówią o powołaniu oficyalnych osobistości, które nie należą do parlamentu. Król Konstanty nie będzie dalej przedłużał swego pobytu w Atenach. Pałac królewski właśnie zamknięto.

Kronika.

Kraków, 26 września.

Opieki nad jeńcami polskimi. Bawiący w Krakowie biskup przemyski ks. Pelczar, wziął wczoraj wieczorem udział w obradach „Komitetu opieki nad jeńcami polskiej narodowości", jako protektor tego stowarzyszenia. W obradach wczorajszych chodziło głównie o opiekę religijną.

Wiadomości osobiste. Kierownik budownictwa miejskiego, starszy radca Świerzyński, wyjechał na odpoczynek do Karlsbadu; w urzędowaniu zastępuje go radca budownictwa Kryłowski.

Kursa przygotowawcze do matury gimnazyalnej i seminaryalnej dla inwalidów. Instytut ekonomiczny N. K. N. wspólnie z departamentem Opieki N. K. N. powołuje do życia kursa przygotowawcze do matury gimnazyalnej i seminaryalnej dla inwalidów i superarbitrowanych tak legionistów, jak i polskich żołnierzy, służących w armii austryackiej. Potrzeba takich kursów dawała się odczuwać już od dawna, zwłaszcza wśród legionistów jest znaczna ilość byłych gimnazyalistów, którzy studya swoje z wybuchem wojny i powstaniem Legionów przerwali, by spełnić swój obowiązek wojskowy. Obecnie spora część tych najmłodszych żołnierzy wraca do kraju, jako inwalidzi i superarbitrowani, obowiązkiem tedy instytucyj, zajmujących się przyszłością byłych żołnierzy polskich, jest umożliwienie im kontynuowania rozpoczętych studyów.

Kursa te, na których będą udzielać nauki profesorowie gimnazyalni i seminaryalni, będą trwały przez ośm miesięcy i rozpoczną się dnia 15 października b. r., poczem uczestnicy w terminie czerwcowym przystąpią do egzaminów dojrzałości. Studya są bezpłatne, dzięki bezinteresownej pomocy, jaką Instytut zyskał od zarządu już istniejących kursów maturycznych przy ulicy Karmelickiej l. 56, prowadzonych przez zespół profesorów gimnazyalnych.

Wpisywać się mogą na kursa do matury gimnazyalnej ukończeni uczniowie V. klasy gimnazyalnej, a do matury seminaryalnej seminarzyści i z ukończoną III. gimn., lub odpowiednią klasą przemysłową lub handlową. Wszyscy superarbitrowani i inwalidzi, którzy uczęszczają obecnie na bezpłatne kursa prywatne, a korzystają z pomocy departamentu opieki N. K. N., zostaną przydzieleni na obecnie powstające bezpłatne kursa. — Wpisy i zgłoszenia wyłącznie osobiste przyjmuje kierownik kursów w Instytucie ekonomicznym N. K. N., Kraków, ulica Krowoderska l. 26, w godzinach od 10—12 w południe i od 5—6 wieczorem.

Z targu krakowskiego. Targ dzisiejszy podobny był w zupełności do poprzednich. Dowóz jarzyn, owoców i drobiu był wielki i dostateczny, natomiast, jak poprzednio, w zupełności nie dopisał dowóz ziemniaków i nabiału. Cenę masła podwyższono na 10 koron za 1 kilogram, niestety i tej ceny nikt nie przestrzegał, gdyż płacono nawet po 12 koron. W godzinach porannych można było nabyć masło w wielu sklepach. Podwyższono również cenę maksymalną ziemniaków na 1 kor. 40 hal. za miarkę, niestety dowóz ziemniaków zupełnie ustał, na placach targowych widać było zaledwie po 1—3 wozy włościańskie z towarem, który zapotrzebowania nawet w minimalnej części nie pokrył.

Na targu dzisiejszym najbardziej poszukiwano było masło z powodu kart tłuszczowych, ze względu jednak na małą podaż towaru, ceny były bardzo wysokie, a sprzedaż odbywała się nie tylko na Rynku, ale i na rogatkach, bocznych ulicach, w sieniach i t. p.

Nadzwyczaj wielki był dzisiaj dowóz gęsi, za które płacono 8—14 koron.

Sprzedaż jaj i ziemniaków w miejskich sklepach. Wobec skarg konsumentów na zupełny brak i niezmierne śrubowanie cen jaj i ziemniaków, miejskie biuro aprowizacyjne podaje do wiadomości, że nabyło pewny zapas tych środków żywnościowych i sprzedaje je po cenach dotychczasowych we wszystkich miejskich sklepach.

Cena piwa pilzneńskiego w Wiedniu i Krakowie. W sprawie notatki zamieszczonej pod powyższym tytułem w porannym numerze naszego pisma, otrzymaliśmy z kół krakowskich restauratorów wyjaśnienie, że browar mieszczański w Pilźnie podniósł na Galicyę cenę o 40 K na hektolitrze, czyli na 1-litrowej szklance o 40 hal., a na ½-litrowej 20 hal. Ponieważ od 1 b. m. ½-litrową szklankę sprzedawano po 60 hal., przeto od 18 b. m. ½-litrowa szklanka kosztuje o 20 hal. więcej, czyli 80 hal.

Przy tej sposobności zauważyć należy, że piwo w Galicyi jest wogóle nieproporcyonalnie drogie w porównaniu z cenami w krajach zachodnich monarchii. Galicya wogóle jest krajem, w którym »privilegia odiosa« stały się zjawiskiem stałem. Poprzednia podwyżka cen piwa dla Galicyi była niestosunkowo wysoką i tej okoliczności zawdzięczać należy obecną nadmierną cenę tego artykułu.

O zbrodnię oszczerstwa. W krajowym sądzie karnym w Krakowie rozpoczęła się dzisiaj rano rozprawa przeciwko 41-letniej zamężnej Wandzie Szembekowej z Krakowa, oskarżonej o zbrodnię oszczerstwa. Według aktu oskarżenia obwiniona w dniach 29 i 30 czerwca 1915 roku wniosła pisemne doniesienia anonimowe do dyrekcyi policyi krakowskiej na kilku swoich sąsiadów, z którymi się poróżniła, obwiniając ich o szpiegostwo na rzecz Rosyi. Dochodzenia wykazały zupełną bezpodstawność tych doniesień, równocześnie wykryto, że anonimy te pisać miała oskarżona. Znawcy pisma orzekli, że listy pisała Szembekowa, a świadkowie zeznali, że uczyniła to z sąsiedzkich niechęci.

Rozprawę odroczono celem dalszego zbadania inkryminowanych doniesień przez znawców pisma.

Aresztowanie eksporterów jaj w Bochni. W krajowym sądzie karnym w Krakowie — jak donieśliśmy — toczy się śledztwo przeciwko kilku eksporterom jaj w Bochni, podejrzanym o wykupywanie jaj w okolicy i podbijanie cen, celem wywozu towaru za granicę. Eksporterzy Strizower i Zollman zostali zaaresztowani w ubiegły czwartek, a trzeci wspólnik Preger został przyaresztowany onegdaj. Izba radna sądu kraj. karnego w Krakowie zatwierdziła zarządzoną w Bochni konfiskatę jaj, których skonfiskowano ogółem około 280.000 sztuk, wartości 70.000 koron, i przeznaczono dla miast Bochni i Krakowa. Wczoraj znaczna część skonfiskowanego towaru nadeszła już do Krakowa i magistrat rozdzielił te jaja między sklepy miejskie orz kooperatywy spożywcze, gdzie je sprzedają po cenach taryfy maksymalnej. Dalsze dochodzenia w toku.

Z kraju.

Bł. p. profesor Blatt. Przed kilku dniami donieśliśmy krótko o nagłym zgonie, na udar sercowy, profesora nadzwyczajnego gramatyki porównawczej języków indo-europejskich na uniwersytecie lwowskim, Gustawa Gerszona Blatta. Obecnie znajdujemy w »Kuryerze Lwowskim« wspomnienie o nim pośmiertne pióra jednego z profesorów uniwersytetu, zwracające uwagę na stratę, jaką poniosły przez zgon bł. p. prof. Blatta nauka polska i uniwersytet lwowski. Była to bowiem jednostka niezwykła i jako człowiek i jako uczony. Profesor Blatt fanatycznie niemal poświęcony był swojej gałęzi nauki (językoznawstwu porównawczemu), której przedstawicieli w Polsce, bodgaj że zliczyć można na palcach jednej ręki, a taka strata jest zawsze niezastąpiona.

Bł. p. prof. Blatt miał życie bardzo ciężkie, przebijał się przez nie od dziecka w warunkach osobistych najgorszych. Skończywszy szkołę średnią na prowincyi, przeszedł studya uniwersyteckie w Krakowie (lat temu dobrych trzydzieści kilka) pod kierunkiem głównie profesora Malinowskiego, wielkiego promotora badań slawistycznych. Życie zbiegło mu w ogromnej części na twardej pracy gimnazyalnej, zrazu w Brodach, potem, po krótkim pobycie za granicą, od lat kilkunastu we Lwowie. Tu się habilitował i tu po długiej docenturze uzyskał katedrę. Ale los nie dał mu zebrać plonów długiej i mrówczej pracy. Nagła śmierć oderwała go najniespodziewaniej i przedwcześnie od stosu rękopisów. Ubył fanatyk nauki, poświęcający się jej z zapałem, rzadkim nawet wśród najrdzenniejszych i najzapaleńszych Polaków, a z sumiennością tak zaciekłą, że niełatwo o podobną nawet wśród najpracowitszych uczonych niemieckich. W uczniach budził zdziwienie — i zapał. Pisał nie wiele, a zawsze najgruntowniej. Był żydem i synem polskiej ziemi: żywił szczere uczucia polskie i wyrażał je najnaturalniej, bez cienia fałszywego akcentu. Przez śmierć jego ponosi uniwersytet stratę prawdziwą. Towarzystwo filologiczne we Lwowie wybrało go, nie na długo przed jego nagłym zgonem, swoim przewodniczącym.

Bł. p. profesor Blatt zaczął pracę naukową od dziejów języka polskiego, który umiłował nadewszystko. Tu należą rozprawy: „O archaizmach w języku Jana Kochanowskiego" (1884), „Spostrzeżenia nad językiem Jana Kochanowskiego" (1884), „Metody do morfologii języka polskiego" (1884), „O języku satyr Marcina Bielskiego" (1891), „Gwara ludowe we wsi Pysznica" (1894) i inne.

Największa rozprawa profesora Blatta dotyczy gramatyki staro-indyjskiej („Quaestiones phonologicae sanscritae" 1901) i podobnie, jak inne prace jego, przeznaczone dla zagranicy, pisana jest w języku łacińskim. Inne prace bł. p. Blatta dotyczą języków klasycznych, a wreszcie najliczniejsze porównawczej gramatyki języków indo-europejskich; umieścił on szereg artykułów i recenzyj w Sprawozdaniach komisyi językowej Akademii Umiejętności, w „Przeglądzie Polskim", oraz w czasopiśmie specyalnem lwowskiem „Eos" i „Muzeum".

Zaginieni w Tatrach. Z Zakopanego piszą nam pod datą 24 bm.: Dwaj młodzieńcy Zipper i Vogel wybrali się w połowie bm. na wycieczkę jednodniową do doliny Kościeliskiej. Od tego czasu nie wrócili. Ponieważ wybrali się bez zapasów żywności, a do tej pory brak o nich wieści, zachodzi prawdopodobieństwo wypadku.

Rodzice zaginionych, zawiadomieni telegraficznie, przybyli do Zakopanego i wezwali pomocy Towarzystwa Tatrzańskiego. Pierwszą wyprawę ratunkową powiódł p. Oppenheim i znany malarz i turysta p. Terlecki. Przeszukała ona skały i groty, z których zwłaszcza Mylna posiada tyle zakrętów, iż łatwo się w niej zabłąkać. Nazajutrz wyruszyły inne wyprawy. Dziś zrozpaczeni rodzice ogłosili już nagrodę dwustu koron za znalezienie zaginionych żywych lub umarłych. Poszukiwania dotąd pozostały bez rezultatu. Równocześnie żandarmerya prowadzi śledztwo po węgierskiej stronie. Ponieważ młodzi turyści wybrali się bez zapasów, a w górach panowały mgły i śnieg, jeżeli więc ulegli wypadkowi, więc jest słaba nadzieja zastania ich przy życiu.

Zakaz wywozu z powiatu rzeszowskiego. Jak donosi »Głos Rzeszowski«, starosta tamtejszy wydał zarządzenie, że wywóz artykułów spożywczych z powiatu dozwolonym być może tylko za specyalnem zezwoleniem starostwa; kontrolę nad targami zaostrzono. W mieście i powiecie zarządzenie to przyjęto z żywem zadowoleniem. W Rzeszowie omawianą jest kwestya wprowadzenia tanich kuchni ludowych i herbaciarni.

14-letni zabójca. Do lwowskiego szpitala powszechnego onegdaj przywieziono 14-letniego Leona Szargla z Sokołówki w pow. złoczowskim, rannego w pierś tak ciężko, że niedługo, mimo ratunku, zakończył życie. Padł on ofiarą swego rówieśnika Mojżesza Horowitza, syna kupca z Sokołówki, który w sprzeczce zadał Szarglowi tę śmiertelną ranę.

Z ziem polskich.

Podatek repartycyjny w Warszawie. Władze okupacyjne oznaczyły sumę podatku repartycyjnego na 2,410.000 marek. Na magistrat włożono obowiązek dokonania rozkładu i poboru podatku.

Rada miejska po szczegółowej dyskusyi uchwaliła wnieść do władz prośbę i uchylenie tego podatku ze względu na zupełne zubożenie miasta i niemożność ściągnięcia tej sumy. W razie nie uwzględnienia tej prośby, uchwalono wyjednać zredukowanie sumy i odroczenie poboru do 1 kwietnia 1917 roku.

Nowa szkoła w Lubartowie. Dnia 11 b. m. odbyło się w Lubartowie prywatnego gimnazyum realnego. Ks. prof. Barszczewski dokonał poświęcenia lokalu szkoły.

Radom. (Dookoła samorządu. — Klub społeczny. — Z Tow. właścicieli realności. — Uniwersytet ludowy). Sprawa przyszłego zarządu wywołała żywe poruszenie i wymianę zdań na tutejszym gruncie. „Głos Radomski" wszczął polemikę z „Gazetą Radomską" na temat, czy przyszła Rada ma być polityczną czy apolityczną. Dyskusya trwa już czas dłuższy i absorbuje sfery tutejsze.

Staraniem i inicyatywą p. Czesława Jankowskiego, redaktora „Głosu Radomskiego", założony tu został „Klub społeczny".

Tutejsze Towarzystwo właścicieli nieruchomości chrześcijan zwróciło się do miejscowej Komendy obwodowej z zażaleniem na prezydenta miasta, p. Przyłęckiego, że odmówił przyjęcia do Komitetu i Rady szkolnej delegatów tego Towarzystwa. Wystąpienie powyższe Tow. spotkało się z ogólną krytyką.

Uniwersytet ludowy rozpoczął swą działalność otwarciem kursu dla analfabetów. Równocześnie

podjęto pracę na kursach dla młodzieży rękodzielniczej, która pokończyła po kilka oddziałów szkoły elementarnej. Dnia 15 września rozpoczęły się wykłady popularne dla dorosłych. Zapowiedziane wykłady obejmują historyę, prawo (głównie samorząd) i nauki społeczne. Wstęp na wykłady i kursa jest bezpłatny.

Obecny Kowel. Miasto i stacya węzłowa kolei Kowel na Wołyniu jest obecnie celem głównym ofenzywy rosyjskiej na całym wołyńskim odcinku frontu bojowego. Zmieniło ono znacznie swój wygląd, liczbę i skład swojej ludności. Jak pisze korespondent „Ziemi lubelskiej", Kowel liczy obecnie około 18.000 mieszkańców, w tem około 1.000 Rosyan i około 150 Polaków. Reszta, to żydzi kowelscy, oraz żydowscy przybysze z miasteczek położonych na wschód od Kowla. Wszystko w tem mieście jest dzisiaj żydowskie; nawet odezwy i rozporządzenia zawierają tekst żargonowy obok niemieckiego i polskiego. Nie wynika z tego bynajmniej, żeby w Kowlu nie można było rozmówić się po polsku. Mówi naszym językiem każdy żyd kowelski i rozumie go bardzo dobrze. Mieszanina językowa, panująca w Kowlu, najlepiej odzwierciedlona jest na szyldach sklepów. Są na nich napisy niemieckie, polskie, żydowskie, rosyjskie, nawet węgierskie. Każdy dom w Kowlu — o ile nie został zajęty przez wojska austryackie — jest dzisiaj siedzibą przeróżnych sklepów, garkuchni i jadłodajni, które noszą szumną nazwę „restauracyi". Handel — to prawie jedyny dzisiaj w Kowlu środek zarobku na życie.

Drożyzna tu jest wielka, wielu rzeczy zupełnie dostać nie można. Ogromne obszary ziemi między Kowlem a Stochodem leżą odłogiem, na zachód od Kowla wiele uprawnych zagonów zamieniono w ugory. Na wschód od miasta, w stronę linii bojowej, ludności cywilnej prawie zupełnie niema, na zachodzie, aż do Bugu jest jej niewiele. Stąd dowóz tu też do miasta minimalny; Kowel skazany jest na import z Chełma i Lublina, co natrafia na znaczne trudności. Lekarstw w Kowlu niema prawie całkowicie. Są apteki dwie i jest kilka droguer yi, ale brakuje w nich najprymitywniejszych środków leczniczych.

Odkrycie skarbu z czasów Jana Kazimierza. Jak donosi »Gazeta Gdańska«, koło miejscowości Jucha pod Ełkiem na Mazurach odkopano znaczną ilość monet srebrnych z czasów Jana Kazimierza. W czasie gospodarki Rosyan w Prusach Wschodnich w roku 1914, szukali wszędzie rosyjscy żołnierze zakopanych klejnotów i pieniędzy zbiegłych mieszkańców. Otóż zdarzyło się, że koło miejscowości Juchy natrafili w piwnicy jednego domu na skarb, o którym właściciel tegoż domu zupełnie nie wiedział. Ponieważ były to pieniądze stare, zostawili Rosyanie skarbiec nietknięty. — Właściciel domu po powrocie znalazł je w ilości około 200 sztuk. Są to srebrne monety z okresu 1658—1675 wielkości talara, bite za czasów Jana Kazimierza w Toruniu i Gdańsku. Pomiędzy pieniędzmi było także kilka sztuk monet szwedzkich.

Z żałobnej karty za kordonem rosyjskim. — W Symferopolu na Krymie, zmarł Franciszek Lipiec, artysta malarz z Radomskiego. Zmarły był uczniem ś. p. prof. Gersona w Warszawie, następnie uczęszczał do Akademii sztuk pięknych w Monachium, gdzie był wyróżniany medalami. Choć stale wystawiał w Glaspalaście monachijskim, znanym był również w Warszawie, Krakowie i Lwowie, gdzie również prace jego pojawiały się na wystawach.

Ś. p. Franciszek Lipiec był malarzem ludu polskiego, który umiłował nad wszystko. Jego obraz: p. t. „Umierające dziecko", nagrodzony medalem w Monachium, jest wypowiedzeniem się artysty z tej wielkiej miłości dla ludu, oraz cały szereg innych, przedstawiający zawsze życie chłopa polskiego. Zmarły był też wybitnym portrecistą.

Dr Aleksander Zamenhof, brat znanego esperantysty, rodem z Warszawy, zmarł w armii czynnej dnia 31 lipca b. r. i został pochowany w Dźwińsku. Zmarły przebył całe oblężenie w Port Arturze, był w niewoli japońskiej, a następnie pracował kilka lat w kopalniach złota nad Amurem. Po powrocie do kraju praktykował w Warszawie. Zaostrzone stosunki, które panowały przed kilku laty między rozmaitemi klasami społeczeństwa w Warszawie, tak przygnębiająco oddziałały na niego, że porzucił znaczną praktykę lekarską i wyjechał do Brazylii, gdzie założył komunistyczną kolonię rolniczą w stanie Espirito Santo. Po wybuchu wojny powrócił przez Szwecyę do Rosyi i powołany do armii czynnej służył w niej dwa lata, aż do chwili zgonu. Odznaczał się niezwykle zacnym i prawym charakterem.

Mianowania w armii. Zamianowani zostali: w grupie oficerów w stanie spoczynku aktywalnych na czas mobilizacyi, pułkownikiem, pułkownik z tytułu i charakteru Franciszek Kasperowski. — W grupie oficerów w stanie spoczynku przeznaczonych do służby specyalnej lub lokalnej otrzymali tytuł i charakter pułkownika podpułkownicy: Karol Bokaj, zastępca komendanta Domu inwalidów we Lwowie i Józef Prokop w komendzie wojskowej w Krakowie.

Zamianowani dalej zostali: porucznikiem, rezerwowy podporucznik Ludwik Murdzia, w 40 p. p.; rezerwowymi podporucznikami, rezerwowi chorążowie: Aleksander Hryniewicz, 41 p. p.; Władysł. Wojciechowski, 6 bośniacko-hercegowiński batal. strzelców polowych; Emilian Wesołowski, 77 p. p.; Józef Chochola i Antoni Młynarczyk, 59 p. p.; Karol Kugler, 41 p. p.; Maryan Zachara, Aleksander Jabłoński, Adolf Czudowski i Władysław Kalkus 30 p. p.; Karol Krajewski, 95 p. p.; Tadeusz Witorczyk, 57 p. p.; Stanisław Bardel, 24 p. p.; Jan Wegera, 55 p. p. Władysław Wurchoł, 40 p. p.; Karol Słowik, 80 p. p.; Karol Zach, 100 p. p.; Stanisław Waradzyn, 13 p. p.; Kazimierz Gawlikowski, 9 p. p.; Edward Barański, 10 p. p.; Władysław Chrzanowski, Sylwester Walitza, Franciszek Wiedeń i Stanisław Kwiatkowski, 30 p. p.; Stanisław Herink, Ludwik Adamek, Józef Kürbel, Władysław Kurka, Adolf Klimek, w 93 p. p.; Wacław Saski, 95 p. p.

Repertoar miejskiego teatru w Krakowie im. Jul. Słowackiego.

We wtorek, dnia 26 b. m.: »Jesienny ptak«.
We środę, dnia 27 b. m.: »Dramat Kaliny«, komedya w 3 aktach Z. Kaweckiego (ceny zniżone).
We czwartek, dnia 28 b. m.: »Lekkomyślna siostra«, komedya w 4 aktach Wł. Perzyńskiego.
W piątek, dnia 29 b. m.: »Jesienny ptak«.

Repertoar miejskiego teatru ludowego w Krakowie.

We wtorek, dnia 26 b. m.: »Damy i huzary«.
We środę, dnia 27 b. m.: »Księżniczka czardasza«.

Z kursów Baranieckiego.

(Wydział pracy społecznej).

Prof. Józef Rostafiński ogłasza wyjaśnienia o programie i zadaniach o wydziale gospodarstwa wiejskiego i pracy społecznej na kursach Baranieckiego. — O tym ostatnim wydziale pisze prof. Rostafiński:

Wydział pracy społecznej ma dwie grupy nauk: społeczną i wychowawczą. Wspólne obu grupom są wykłady języka polskiego i krajoznawstwa. W grupie pracy społecznej jest między innemi wykład prawa codziennego życia, jest nauka ekonomii, kooperatyw, organizacyj społecznych i urządzeń administracyjnych, rachunkowości z ćwiczeniami, bibliotekarstwo. Grupa nauk wychowawczych dzieli się na przedmioty, odnoszące się do hygieny ciała i do hygieny duszy. Jak zbudowany jest człowiek, jaki jest mechanizm fizyczny i chemiczny zjawisk żywotnych, jak wychować człowieka od niemowlęcia zdrowotnie, tego uczy dział hygieny ciała. W dziale hygieny duszy jest psychologia, logika, etyka, pedagogia, dydaktyka i historya wychowania.

Pisałem przed wojną gorące wezwanie do społeczeństwa, żeby podobne kursa społecznej nauki wszędzie tworzono, że pali się nam dach nad głową... Dziś dach się spalił; ich potrzeba jest jeszcze większa i piekąca.

Niepopularność wydziału wynika przeważnie z obawy, „że ten wydział nie daje żadnych praw po ukończeniu". Takeśmy się zaskorupili w pracy urzędniczej, płatnej miesięcznie, że poza nią nic nie widzimy. Wydział społecznej pracy uczy właśnie, że mając w pewnym zakresie dokładną wiedzę można nie tylko zająć jakąś „posadę", ale stworzyć samemu sobie pewny i samodzielny byt, że tylko na takich podstawach zorganizowane społeczeństwo ma siły odporne i niezależność od zewnętrznych okoliczności władania.

Kółka handlowe i rolnicze, sklepy i sklepiki, spółki spożywcze i inne kooperatywy, biblioteki i wszelki dział społecznej pracy potrzebuje sił uzdolnionych i zawodowo wykształconych. Dotąd szkołą taką jedyną, dążącą do połączenia wiedzy z potrzebami życia, jest wydział pracy społecznej. Jedyną na polskich ziemiach. Wydział pracy społecznej jest przecież nierównie czemś więcej, niż jednoroczne kursa handlowe, do których się tłoczą owczym pędem wszyscy bez względu i na uzdolnienie umysłu i wrodzony talent do zajęcia się handlową praktyką. I to jest też zaletą wydziału społecznej pracy, że uczenice, mając całe dwie wielkie grupy nauk, a w każdej taką różnorodność przedmiotów, rozpatrując się w tym wielkim kole społecznych zadań, mogą sobie wybrać swobodnie, jako pole działania na przyszłość taką gałąź wiedzy społecznej, do jakiej znalazły w sobie talent i zamiłowanie.

Wydział pracy społecznej przygotowuje nie do jednego ciasnego pola pracy; uczy przytem, jak wychować fizycznie i duchowo przyszłe pokolenia, kształci pielęgniarki ducha narodowego.

Dajcie pokój pytaniom, jaką można mieć posadę po ich skończeniu. Zajmiecie po ich ukończeniu nie tylko każdy wolny posterunek społecznej pracy, ale zostanie uzdolnieni do wielokrotnego tworzenia takich posterunków.

Pierwszy kurs właśnie zostanie otwarty i 1 października. Niech was będzie legion!

Programy: Karmelicka 36, II piętro.

Z Krośnieńskiego.

(Korespondencya „Nowej Reformy".)

— 20 września.

Okolice tutejsze, leżące w dolinie Wisłoka i Jasiołki, skutkiem ciągłych przemarszów i postojów wojsk, bardzo ucierpiały, a walki z cofającą się z pod Gorlic armią były tu bardzo krwawe. Dukla, Rogi, Krosno, Jedlicze, Odrzykoń, Korczyna, były świadkami pięknych sukcesów naszej zwycięskiej armii. Zdawało się, że po inwazyi powiat tutejszy otoczony zostanie szczególniejszą opieką, a odbudowanie zniszczonych wsi pójdzie składnie i raźno. Niestety, w tym kierunku bardzo mało zrobiono.

W tych ciężkich czasach nie brak jednak ludzi w powiecie, którzy prawdziwie po obywatelsku pojmują swoje obowiązki. P. Kuryłowicz, komisarz starostwa, z drem Jugendfeinem, burmistrzem Krosna, dokładają wszelkich starań, by tak miasta, jak i wsie w powiecie były dostatecznie zaprowiantowane, co im się nawet udaje — brak n. p. cukru jest u nas nieznany, tylko racye mąki, przeznaczane dla Jedlicza i Korczyny, są zbyt szczupłe.

Troską pułkownika p. Marszałkowicza jest znów omłot zboża, przygotowanie roli pod jesienne zasiewy i dostarczenie sił roboczych, w czem znakomicie mu sekundują: p. Neumann, dyrektor szkoły rolniczej w Suchodole i p. inżynier-porucznik Pawłowski. Dużo tu trzeba taktu i przezorności, by wydawane zarządzenia były wykonalne, a nie krzywdziły ludności.

Drożyzna u nas, jak wszędzie, a prawdziwą mizeryą jest brak opału. Na Podkarpaciu zima przygotowuje już »ofenzywę«, a zamówienia węgli, poczynione w handlowej Centrali wojennej jeszcze w maju, oczekują załatwienia. Tłomaczenie się wstrzymaniem ruchu kolejowego, brakiem wagonów i robotników, jest co najmniej dziwnem, bo handlarze w przeciągu dwóch tygodni, a często nawet wcześniej, węgle otrzymują.

W pierwszym rzędzie, i to bezzwłocznie, należy zaopatrzyć w opał szkoły, bo dziatwa bez należytej odzieży i obuwia kostnieć będzie w nieogrzanych izbach szkolnych, w końcu przestanie uczęszczać na naukę, co w dzisiejszych czasach byłoby prawdziwem nieszczęściem.

Dowiedzieliśmy się, że powolano do wojska dra Feliksa Tokarskiego, lekarza okręgowego w Jedliczu. Na 80.000 mieszkańców tutejszego powiatu jest zaledwie czterech lekarzy — w Krośnie dwóch, a po jednym w Dukli i Jedliczu. W czasie zaś inwazyi pozostał tylko dr Jasiński w Krośnie i dr Tokarski w Jedliczu. Można sobie wyobrazić, jaką pracę mieli obaj lekarze w powiecie tak rozległym, sięgającym do Węgier. Dr Tokarski w ciągu kilkunastoletniego pobytu w Jedliczu zaskarbił sobie prawością charakteru i samarytańską pracą powszechny szacunek w całej okolicy, w czasie zaś inwazyi był nie tylko lekarzem ciała, bo pocieszał, wspierał dodawał otuchy i rady potrzebującym. a i armii naszej w miarę sił i zapasów aptecznych niósł pomoc. Jak się dowiadujemy, Wydział krajowy poczynić ma starania, aby dr Tokarski powrócił wkrótce na swoje stanowisko. — Z braku koni i ogólnego zubożenia, nie każdy może pozwolić sobie na sprowadzenie lekarza z Krosna, a pozostawienie kilkunastotysięcznej ludności (okręg jedlicki) bez opieki lekarskiej, nie leży bezwątpienia w intencyach władzy. *M.*

Przygotowanie materyałów drzewnych na odbudowę Galicyi.

III.*)

Zanim Centrala przystąpi do przygotowania materyałów budowlanych, koniecznem będzie, ażeby sposób ingerencyi Centrali na akcyę odbudowy ujęty był w pewne formy, od tego bowiem zależeć będą sposób i rozmiary przygotowania tych materyałów. Na razie wiadome jest tylko, że Centrala będzie niosła pomoc materyalną, a nie tylko idealną. Ale czy Centrala udzieli tylko poparcia finansowego, czy przeprowadzi odbudowę na koszt państwa we własnym zarządzie, czy odda budowę przedsiębiorstwu, albo czy dostarczy poszczególnym poszkodowanym materyały budowlane w naturze i utrzymywać będzie w tym celu na pewnych miejscach składy materyałów, o tem się jeszcze nie wie. Można jednak przypuszczać, że odpowiednio do właściwości okolic, tudzież do indywidualności poszkodowanych, wszystkie powyższe rodzaje pomocy będą zastosowane. Prawdopodobnie przodować będzie dostarczenie materyałów w naturze, albowiem zapewnia ono należytą kontrolę, nie przynosi ujmy samodzielności właścicieli realności w ich indywidualnych poglądach co do charakteru, stylu, rozmiaru itd. nowych domów, a prócz tego Centrala, utrzymując centralne składy materyałów budowlanych, niezawodnie będzie mogła dostarczać ich wcześniej, taniej, i w odpowiedniej ilości i jakości.

Centrala powinna tedy zabezpieczyć sobie zapasy materyałów budowlanych, a zwłaszcza drzewnych przez zakupywanie ich na wielką skalę. Sposób zakupywania materyałów drzewnych powinien być czysto kupieckim, a więc należy korzystać z każdej sposobności i nie stawiać sobie stałego programu. W jednym wypadku — już to może tylko dla uregulowania cen — okaże się korzystnem nabywanie większych lub mniejszych drzewostanów i przetwarzanie ich we własnych tartakach; w drugim wypadku — jużto tylko w celu niesienia pomocy przemysłowi tartacznemu — koniecznem będzie zakupywanie całych produkcyj tartacznych na dłuższy lub krótszy okres czasu; w trzecim zaś wypadku zajdzie potrzeba nabywania pewnych tylko ilości.

Wspomniałem wyżej, że uregulowanie cen t. zn. obniżanie ich będzie jednym z błogich skutków działalności Centrali. Dla ekonomicznego prowadzenia akcyi odbudowy nie wystarcza jednak tylko nabywanie i dostarczanie materyałów po nizkich cenach. Trzeba będzie także zwrócić baczną uwagę na oszczędne obchodzenie się z samym materyałem, na jak najdalej idące wykorzystanie tegoż pod względem jakościowym, na obniżenie kosztów robocizny przez jej zcentralizowanie i przez prowadzenie fabrykacyi na zasadzie jednolitej i masowej produkcyi, a wreszcie na ekonomiczne wykorzystanie stosunków transportowych.

Oszczędne obchodzenie się materyałem wymagać będzie, ażeby nietylko rozmiary odbudowy były znane, ale także ażeby program odbudowy był ustalony i ażeby w przybliżeniu wiadomą była ilość budynków powstać mających według poszczególnych, jednolitych typów. W ten sposób obliczać będzie można z góry nietylko potrzebne ilości, ale także i potrzebne wymiary materyałów drzewnych. Do tych obliczeń znów zastosować się będzie można jak najściślej przy nabywaniu lub wytwarzaniu materyałów. Jeżeli np. potrzebna będzie większa ilość pewnego typu wiązania dachowego, to nie tylko zaoszczędzi się dużo materyału przez zastosowanie się do potrzebnych wymiarów; ale można będzie także przez masowe wytwarzanie tych wiązań dachowych znacznie obniżyć koszta robocizny. Podobnie rzecz się ma z deskami, potrzebnemi na powały, podłogi itd. Byłoby jednak pożądane, ażeby przy ustalaniu budynków trzymano się o ile możności handlowych wymiarów materyałów drzewnych, a przedewszystkiem należałoby wymiary ubikacyi tak ustalać, ażeby długości lub szerokości podzielić się dały przez 1 m. lub 50 ctm.

Przypuszczam, że Centrala przez pochłonięcie przynajmniej większej części galicyjskiej produkcyi drzewnej wywrzeć może dodatni wpływ na reformę i ujednostajnienie wymiarów materyałów drzewnych, co byłoby pożądanem także w interesie przemysłu drzewnego. Z powodu bowiem znacznego eksportu drzewa z Galicyi w różne okolice świata, spotyka się różnorodne wymiary desek, pochodzące przeważnie ze zastosowania się fabrykacyi do miar długości wiedeńskich, angielskich itd. Trzebaby zatem zaprowadzić jednolite typy grubości, oparte na systemie metrycznym. Co do szerokości desek byłoby w interesie większej wydajności drzewa okrągłego pożądanem, ażeby te deski aż do grubości 20 mm fabrykowano i mierzono w odstępach po ½ cm., albowiem te cienkie deski wyrabia się przeważnie z bloków pni. Co się zaś tyczy długości desek, byłoby pożądanem, ażeby taksamo jak na dalekim wschodzie, w okolicach nadreńskich itd. przodawały krótsze wymiary, a mianowicie 3, 3½, 4 i 4½ m., gdyż przez to wydajność drzewa okrągłego pod względem tak ilościowym, jak jakościowym znacznie by się polepszyła.

Trzeba dalej materyał drzewny jak najściślej rozgatunkowywać, ażeby np. deski zdatne na roboty stolarskie lub podłogi nie były używane na cele pośledniejsze, jak np. na powały, oszalowania itd. Również trzeba będzie zważać na odpowiednią konserwacyę materyałów, ażeby je uchronić od wpływów atmosferycznych. W tym celu można będzie przy większych tartakach, gdzie drzewo opałowe nie przedstawia wielkiej wartości, zakładać sztuczne suszarnie dla materyałów tartych lepszej jakości.

Obniżenie kosztów robocizny osiągniemy przez jej zcentralizowanie i przez prowadzenie fabrykacyi na zasadzie jednolitej i masowej produkcyi. Do osiągnięcia tego celu przyczyni się zakładanie i prowadzenie warsztatów ciesielskich, gdzieby wykonywano w sposób fabryczny wiązania dachowe itd. Również należałoby zakładać przy większych tartakach stolarnie fabryczne, a to w połączeniu ze wspomnianemi sztucznemi suszarniami. Jestem przekonany, że dzięki zaprowadzeniu jednolitych typów drzwi, okien itd. roboty te nie tylko będą wykonane z jak największą doskonałością, lecz także będą mogły być dostarczane po jak najtańszych cenach. Rzucam także myśl zaprowadzenia w Galicyi fabrykacyi tzw. domów balowych (Blockhäuser) we własnym zarządzie Centrali albo przez stwarzanie lub subwencyonowanie odnośnych przedsiębiorstw krajowych. Przedsiębiorstwa takie istnieją już od długich lat na zachodzie i mają bardzo dobre wyniki. Czyżby teraz nie była najstosowniejsza chwila, by je powołać do życia?

Kończąc swoje wywody, w których mimo ich obszerności nie zdołałem wyczerpać materyi w kierunku czysto fachowym, wyrażam najgłębsze przekonanie, że Centrala, na której czele stoją tak wybitni, świadomi swych obowiązków mężowie, z tych jak i z innych ważniejszych i trudniejszych zadań, jak najchlubniej się wywiąże.

Zygmunt Rosenzweig.

*) Zob. Nr. 480.

Z życia wygnańców polskich w Rosyi.

(Szkoła rzemiosł dla wysiedleńców w Siennie. — Polska szkoła średnia w Smoleńsku).

W wychodzącej w Moskwie „Gazecie Polskiej" czytamy:

Nową placówkę wykształcenia zawodowego stworzono w Siennie, w gubernii mohylewskiej, powołując do życia szkołę rzemiosł dla chłopców-wygnańców polskich. Rada opiekuńcza szkoły podaje do wiadomości interesowanych szczegóły o organizacyi nowej placówki. Brak odpowiednich sił nauczycielskich utrudniał na razie właściwą organizacyę szkoły, obecnie jepowiednich sił nauczycielskich utrudniał na razie właściwą organizacyę szkoły, obecnie jednak i ta sprawa pomyślnie załatwioną została, szkoła zaczęła funkcyonować normalnie. Poza nauczaniem ogólnem, na które chłopcy poświęcają połowę rozporządzalnego czasu, uczą się oni obranego zgodnie z powołaniem rzemiosła, to jest stolarstwa, ślusarstwa lub rymarstwa, gdyż te trzy działy rzemieślnicze posiada obecnie szkoła sieńska.

Dążeniem szkoły sieńskiej jest dać krajowi wykształconych rzemieślników, którzyby z pożytkiem dla siebie i zniszczonego kraju pracując, mogli skutecznie wypierać z tej dziedziny obcych przybyszów i rzemiosłu polskiemu przywrócić tę sławę, jaką się ongi cieszyło. Biorąc jednak pod uwagę warunki chwili obecnej, szkoła pragnie tak postawić sprawy nauczania, aby chłopcy już w pierwszym roku osiągnąwszy pewien stopień wykształcenia ogólnego, nauczyli się w obranym przez się zawodzie robić rzeczy najprostsze, ale dokładnie i szybko. Chodzi bowiem o to, żeby nawet, jeżeli okoliczności nie pozwolą chłopcom po powrocie do kraju zakończyć wykształcenia zawodowego, mogli stać się odrazu pomocą dla swego otoczenia.

Nowy rok szkolny zaznaczył się w Smoleńsku otwarciem polskiej szkoły średniej koedukacyjnej. Potrzeba podobnego zakładu dawała się już żywo odczuwać w roku zeszłym, gdy w Smoleńsku znalazło się dużo wygnańców z Królestwa Polskiego. Na razie zaspakajały tę potrzebę tak zw. „Komplety", noszące urzędowe miano „kursów przygotowawczych". Rząd rosyjski odnosi się przytem do przedstawionych życzeń wygnańców polskich wrogo i nieżyczliwie. Dopiero w ciągu lata r. b., dzięki staraniom komitetu pomocy ofiarom wojny, kurator warszawskiego okręgu naukowego zatwierdził ustawę już formalnej szkoły, ale ze znacznemi zastrzeżeniami i ograniczeniami. Program szkoły wzorowany jest na programie opracowanym przez Radę zjazdów, która otoczy szkołę zwierzchnią opieką. Obecnie kończy się kompletowanie personału nauczycielskiego z dyrektorem na czele, trudni się tem energiczna kierowniczka sekcyi szkolnej, p. Ad. Pawłowska z Kalisza. Dzieci zapisuje się dużo, lekcye rozpoczną się około 1 października. Otwiera się klasa wstępna i 4 klasy normalne. Prawdopodobnie nadto funkcyonować będą komplety z kursem kl. 5 i 6. Sekcya szkolna komitetu utrzymuje nadto w Smoleńsku 4 szkoły początkowe 2-klasowe, 2 ochrony i szkółkę frebłowską, 2 internaty dla chłopców, 2 dla dziewcząt, 2 przytułki i żłobek dla drobnych dzieci. Inna sekcya tegoż komitetu utrzymuje szkołę rzemieślniczą. Już z samych tych cyfr widać, że w Smoleńsku praca wygnańców polskich idzie dość raźnie i wydajnie, ale jest to praca prawie wyłącznie samopomocy polskiej, bo ze strony rządu i władz miejscowych rosyjskich Polacy bardzo mało otrzymują...

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska L. 20. Rządca drukarni L. K. Górski.